

Święty Augustyn – „Wyznania”

<Księga 12>

Spis treści

KSIĘGA DWUNASTA.....	2
1. Jakże się krząta serce moje, Panie — w tym moim ubogim życiu.....	2
2. Wobec wyżyny majestatu Twego pokorne moje usta wyznają, że Ty uczyniłeś niebo i ziemię	2
3. O tej ziemi mówi się, że była niewidzialna i nieukształtowana 4	3
4. Jakąż nazwę należało jej nadać, aby nawet mniej bystre umysły mogły mieć o niej jakieś wyobrażenie?	3
5. Kiedy myśl nasza stara się dociec, jak tę materię należy pojmować,.....	3
6. Ja zaś, Panie, chciałbym wyznać przed Tobą ustami moimi i piórem wszystko, czegoś mnie o tej materii nauczył	3
7. A skądże się wzięła, jeśli nie od Ciebie?	4
8. Tamto niebo nad niebiosami jest dla Ciebie, Panie. Ziemię zaś przeznaczyłeś dla synów człowieczych	5
9. Dlatego też Duch Święty, który pouczał Twego sługę,	5
10. O Prawdo, Światło serca mego, niechże słucham Ciebie,	5
11. Usłyszałem w głębi serca Twój głos, Panie	6
12. Rozważywszy te wszystkie problemy, Boże mój,	7
13. Tak interpretuję Twoje Pismo Święte, Boże mój,	7
14. Jakże cudowna jest głębia Twoich słów!	8
15. Przecież nie zaprzeczycie temu, co Prawda w głębi mego serca dobitnie mówi	8
16. Przed Twym obliczem, Boże mój, pragnę nieco porozmawiać z ludźmi	10
17. Powiadają oni: „Choćby te twierdzenia były prawdziwe	11
18. Wszystkiego wysłuchawszy i wszystko rozważywszy, nie chcę się wdawać w spory o słowa	12
19. Prawdą jest, Panie, że Ty uczyniłeś niebo i ziemię. Prawdą	12
20. O wszystkich tych prawdach nie wątpię ludzie, których uzdolniłeś do ich dostrzegania	13
21. To samo dotyczy interpretacji dalszego ciągu tekstu.....	13
22. Wobec dwóch ostatnich interpretacji można by wysunąć takie zastrzeżenie	14
23. Wysłuchawszy tych wywodów i przemyślawszy je w miarę sił mego umysłu	15
24. Lecz pośród tylu zgodnych z prawdą znaczeń, jakie w tych słowach	15

25. Niechże już nikt mnie nie dręczy, powiadając: „Nie to myślał Mojżesz, co ty mówisz, lecz to, co ja mówię”.	15
26. Co się mnie tyczy, Boże mój, którego wyżyna jest miarą mej pokory, Ty, któryś spoczynkiem moim pośród mozołów,	17
27. Jak źródło, choć wytryskujące z wąskiej szczeliny	17
28. Ale są też inni, dla których słowa Pisma Świętego to już nie gniazdo	18
29. Ci, którzy wyrażenie: „uczynił na początku” interpretują: „uczynił najpierw”,	19
30. Wśród takiej różnorodności twierdzeń niesprzecznych z prawdą niechże sama Prawda tezy te uzgodni.	20
31. Kiedy więc słyszę, jak ludzie mówią: „Mojżesz miał to na myśli	20
32. A w końcu, Panie — skoroś Ty Bogiem jest, a nie ciałem i krwią	21

KSIĘGA DWUNASTA

1. Jakże się krząta serce moje, Panie — w tym moim ubogim życiu — potrząśnięte słowami Twego Pisma Świętego! Nieudolność ludzkiego rozumu rozbrzmiewa zazwyczaj obfitymi słowami, bo poszukiwanie jest bardziej gadatliwe niżeli znalezienie. Dłużej się prosi, niżeli otrzymuje. Ręka, gdy kołacze do wrót, bardziej się trudzi, niż wtedy, kiedy bierze dar. Mamy obietnice. Któż je udaremni? „Jeżeli Bóg z nami, któż przeciw nam?”¹ „Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzone. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje, a kołaczącemu będzie otworzone.” To Twoje obietnice. Któż by się bał zawodu, skoro obiecuje Prawda?

2. Wobec wyżyny majestatu Twego pokorne moje usta wyznają, że Ty uczyniłeś niebo i ziemię — to niebo, które widzę, i ziemię, po której chodzę, i z której jest też ta odziewająca mnie ziemia: to moje ciało też Ty uczyniłeś. Lecz gdzie jest niebo nad niebiosami dla Pana, to, o którym słyszymy w psalmie: „Niebo nad niebiosami dla Pana, a ziemię dał synom człowieczym”? Gdzie jest to niebo, którego nie widzimy, to niebo, wobec którego wszystko, co widzimy, jest tylko ziemią? Piękność kształtów została nadana całemu materialnemu wszechświatowi, nawet najniższym jego częściom, chociaż nie wszystkim jednakowo; dnem jego jest nasza ziemia. Ale wobec owego nieba nad niebiosami nawet niebo naszej ziemi jest ziemią. Słuszne jest więc nazwanie obu tych wielkich ciał ziemią, gdy się je

porównuje z owym niewysłowionym niebem, które jest dla Pana, a nie dla synów człowieczych.

3. O tej ziemi mówi się, że była niewidzialna i nieukształtowana 4, czyli że była jakąś niepojętą otchłanią, nad którą nie jaśniało światło — niewątpliwie dlatego, że nie miała jeszcze żadnej formy. A co oznacza to, co kazałeś napisać, że ciemności były nad otchłanią? Tylko to, że nie było żadnego światła. Jeśliby bowiem było światło, gdzieś indziej mogłoby być jak nie ponad wszystkim, aby wszystko oświetlać? Kiedy światła jeszcze nie było, czymże była obecność ciemności, jeśli nie brakiem światła? W górze zalegały ciemności, ponieważ światła jeszcze nie było, podobnie jak cisza panuje tam, gdzie nie ma żadnego dźwięku. Czyż obecność ciszy nie oznacza właśnie nieobecności dźwięku? Przecież Ty sam, Panie, nauczyłeś duszę tych prawd, które ona teraz wobec Ciebie wyznaje. Czyż to nie Ty sam, Panie, pouczyłeś mnie, że zanim ukształtowałaś ową bezkształtną materię w różne formy, nie było ani barwy, ani kształtu żadnego, ani ciała, ani ducha? Nie był to jednak stan nicości; istniała jakaś bezkształtna materia, nie mająca żadnych cech.

4. Jakaż nazwę należało jej nadać, aby nawet mniej bystre umysły mogły mieć o niej jakieś wyobrażenie? Czyż nie było konieczne nazwanie jej słowem dobrze znanym? A we wszystkich częściach świata cóż mogło być bliższego bezkształtności niżeli niebo i otchłań morza? Ponieważ znajdują się one na najniższym szczeblu wśród rzeczy stworzonych, mniej są nacechowane pięknnością niżeli rzeczy znajdujące się ponad nimi, promienne i wspaniałe. Dlaczego więc nie miałbym przyjąć, że właśnie ową bezkształtną materię, którą bez piękności uczyniłeś, aby z niej piękny świat uczynić, nazwano — w sposób przystępny dla ludzi — ziemią niewidzialną i nieukształtowaną?

5. Kiedy myśl nasza stara się dociec, jak tę materię należy pojmować, i powiada sobie, że nie może to być pojęcie abstrakcyjne, uchwytnie jedynie dla umysłu, jak pojęcie życia albo sprawiedliwości, gdyż jest to materia, z której utworzono ciała, ale też nie może ona być dostrzegalna dla zmysłów, ponieważ w niej jako niewidzialnej i nieukształtowanej nie ma niczego, co można by zobaczyć czy w jakikolwiek sposób odczuć zmysłami — kiedy tak medytuje myśl ludzka, niechże się w tej sprawie pokusi o wiedzę niewiedzy; czy może wiedzy niewiedzę?

6. Ja zaś, Panie, chciałbym wyznać przed Tobą ustami moimi i piórem wszystko, czegoś mnie o tej materii nauczyłeś. Słyszając o niej niegdyś, nie rozumiałem, co jej nazwa oznacza, ani też nie rozumieli tego ludzie, którzy mi o niej mówili. Wyobrażałem ją sobie w różne, nieprzeliczone, sposoby, a więc jest jasne, że w ogóle nie o niej myślałem. Mój umysł szamotał się z wyobrażeniami wstrętnych i budzących zgrozę kształtów, będących wypaczeniami kształtów znanych, a więc jednak będących kształtami. To, co bezkształtne, pojmowałem nie jako coś, czemu brak wszelkiego kształtu, lecz jako coś mającego kształt tak niezwykły i potworny, że gdyby się ukazał, zmysły nasze by się wzdrygnęły, a

słabość nasza skuliłaby się z trwogi. To, co sobie w taki sposób wyobrażałem, nie było naprawdę bezkształtne, czyli pozbawione wszelkiego kształtu, lecz było tylko niekształtne w porównaniu do rzeczy piękniej ukształtowanych. Wprawdzie zdrowy rozum mi podszeptował, że jeśli chcę sobie wyobrazić coś rzeczywiście bezkształtnego, muszę temu odjąć wszelkie ślady jakiegokolwiek kształtu; lecz nie mogłem sobie czegokolwiek tak zupełnie bezkształtnego wyobrazić. Łatwiej by mi było przyjąć, że coś, co nie ma żadnego kształtu, w ogóle nie istnieje, niżeli sobie wyobrazić coś pośredniego między formą a nicością, nie będącego ani czymś ukształtowanym, ani nicością, pojąc coś bezkształtnego, graniczącego z nicością. Wreszcie moja myśl przestała o to pytać moją wyobraźnię, pełną obrazów ciał ukształtowanych, które dowolnie zmieniała i urozmaicała. Zamiast tego zwróciłem uwagę na same ciała i starałem się głębiej wniknąć w ich zmienność, wskutek której przestają być tym, czym przedtem były, i zaczynają być tym, czym przedtem nie były. Podejrzywałem, że owo przejście z kształtu do kształtu dokonuje się poprzez pewnego rodzaju bezkształtność, a nie poprzez nicość.

Pragnąłem jednak wiedzieć, a nie przypuszczać. Ale gdyby usta moje i pióro chciały opowiedzieć przed Tobą o wszystkich zawikłanych węzłach tej kwestii, jakie mi pozwoliłeś rozplatać — któryż czytelnik miałby cierpliwość to śledzić? Nie zaniedba jednak serce moje składania Tobie hołdu i śpiewania pieśni pochwalnych za to także, czego wyrazić tu słowami nie mogę. Zmienność, cecha wszystkich rzeczy podległych zmianom, umożliwia im przyjmowanie wszelkich kształtów, w jakie się one przeobrażają. A sama czym jest? Duchem czy ciałem? Czy może jakimś szczególnym rodzajem ducha albo ciała? Gdyby można było powiedzieć: „nic, a jednak coś”, „coś, co istnieje i nie istnieje” — tak bym ją nazwał. W jakiś sposób ona istniała, mając przyjąć kształty widzialne i uporządkowane.

7. A skądże się wzięła, jeśli nie od Ciebie? Od Ciebie przecież pochodzą wszystkie rzeczy, w jakimkolwiek stopniu istniejące — lecz tym dalej będące od Ciebie, im mniej są do Ciebie podobne (oczywiście, nie mówię tu o odległości przestrzennej). To znaczy, że Ty, Panie, który nie jesteś raz taki, innym razem inny, lecz zawsze, zawsze, zawsze ten sam — „Święty, Święty, Święty, Pan Bóg wszechmocny”⁵ — na początku, który jest w Tobie samym, w mądrości, która z Twojej narodziła się substancji, uczyniłeś coś z niczego. Uczyniłeś niebo nad niebiosami i ziemię, lecz nie z siebie.

Gdybyś je uczynił z siebie, byłyby one równe jednorodzonemu Synowi Twemu, przeto i Tobie, a nie byłoby rzeczą sprawiedliwą, by Tobie równe było cokolwiek, co by nie było w Tobie. Lecz oprócz Ciebie nie było nic, z czego mógłbyś te byty uczynić, Boże, Jedyny w Trójcy i Troisty w Jedności. Na pewno więc z niczego uczyniłeś niebo nad niebiosami i ziemię, coś wielkiego i coś małego — rzeczy dobre, jak wszystko, co stworzyłeś, bo i wszechmocny jesteś, i dobry — tanto wielkie niebo i tę małą ziemię. Ty byłeś i niczego nie było poza Tobą. Z niczego więc stworzyłeś niebo nad niebiosami i ziemię — dwie różne dziedziny: jedna bliską Ciebie, drugą bliską nicości; jedną, którą tylko Ty przerastasz, i drugą, od której niczego niższego nie ma.

8. Tamto niebo nad niebiosami jest dla Ciebie, Panie. Ziemię zaś przeznaczyłeś dla synów człowieczych jako świat, który by mogli oglądać i którego by mogli dotykać. Lecz nie była ona jeszcze taka, jaką teraz widzimy i jakiej dotykamy. Niewidzialna była i nieukształtowana. Była otchłanią, nad która nie jaśniało światło, lecz ciemności były nad otchłanią, to znaczy, że mrok był jeszcze gęstszy, niż bywa w otchłani morza. Ta bowiem otchłań wodna, która teraz istnieje widzialna, nawet w najgłębszych swoich czeluściach ma jakiś rodzaj światła, dostrzegalnego dla ryb i żyjątek pełzających po morskim dnie. Wtedy jednak cała ziemia była niemal nicością, gdyż była jeszcze zupełnie bezkształtna. Już jednak istniało to, co mogło zostać ukształtowane. To Ty, Panie, uczyniłeś świat z materii bezkształtnej, z owej prawie nicości uczynionej z zupełnej nicości — uczyniłeś te wszystkie rzeczy wspaniałe, jakie my ludzie, podziwiamy. Przewspaniałe to niebo materialne nad nami, utwierdzenie dzielące wody od wód, uczyniłeś w drugim dniu — po stworzeniu światła w dniu pierwszym. Rzekłeś: „Niech się stanie!” — i stało się.⁶ Utwierdzenie to nazwałeś niebem — lecz tylko niebem nad naszą ziemią i morzem, nad nimi, które uczyniłeś trzeciego dnia, nadając widzialną formę materii przedtem bezkształtnej, którą uczyniłeś był przed wszelkimi dniami. Uczyniłeś przed pierwszym dniem także niebo — lecz było to niebo nad niebiosami. Jest powiedziane, że na początku uczyniłeś niebo i ziemię. Lecz ziemia, jaką przed pierwszym dniem uczyniłeś, była bezkształtną materią, gdyż słyszymy, że była niewidzialna i nieukształtowana, a ciemności zalegały nad otchłanią. Z tej to niewidzialnej i nieukształtowanej ziemi, z tej bezkształtności, z tej niemal nicości zrobiłeś wszystkie rzeczy, jakie stanowią zmienny wszechświat. Ale czy właściwie można powiedzieć, że go stanowią? Przecież w tym świecie widoczna jest sama zmienność. Rozpoznajemy w nim pory czasu i możemy je mierzyć dzięki temu, że powstają one przez zmienianie się i przekształcanie rzeczy, których materią jest wspomniana wyżej ziemia niewidzialna.

9. Dlatego też Duch Święty, który pouczał Twego sługę, nic nie mówi o porach ani o dniach, gdy wspomina, że na początku uczyniłeś niebo i ziemię. Z pewnością owo niebo nad niebiosami, które na początku uczyniłeś, to jakiś twór, który jest czystym rozumem. Chociaż bynajmniej nie jest współwieczne Tobie, Trójcy, to jednak uczestniczy w Twojej wieczności. Dzięki słodyczy i szczęściu kontemplowania Ciebie ma ono moc powstrzymania swej skłonności do zmian. Bez żadnego uchybienia trwając przy Tobie, odkąd zostało stworzone, góruje nad wszelką pędzącego czasu zmiennością. Także owa materia bez formy, ziemia niewidzialna i nieukształtowana, nie została zaliczona do dzieł powstałych w obrębie dni. Gdzie bowiem nie ma żadnego kształtu ani porządku, nic nie nastaje ani nie przemija, a więc nie ma żadnych dni ani żadnych zmian dokonujących się w czasie.

10. O Prawdo, Światło serca mego, niechże słucham Ciebie, a nie podszeptów z pory ciemności, w którą się niegdyś tak pogrążyłem, że czarna noc mnie ogarnęła — lecz nawet tam, na dnie, kochałem przecież Ciebie! Zbłądziłem i

przypomniałem sobie, że istniejesz, usłyszałem, jak za mną wołasz, abym wrócił — a ledwie dosłyszeć zdołałem Twoje wołanie, taka się wokół mnie kłębiła wrzawa głosów niespokojnych. Powracam stamtąd, ciężko dysząc. Moje usta szukają żarliwie Twego źródła. Niechże mnie teraz nikt nie próbuje od niego odrywać. Do tego źródła przybliżę wargi i żyć będę. Czyż mogę sam ożywić siebie? Będąc sam, żyłem źle, byłem dla siebie śmiercią. Dopiero w Tobie odżywam. Ty do mnie mów. Ty mnie pouczaj. Zawierzyłem Twoim Księgom. A słowa ich jakże tajemnicze.

11. Usłyszałem w głębi serca Twój głos, Panie, mówiący mi dobitnie, że jesteś wieczny i że Ty jedynie masz nieśmiertelność, gdyż nie ma w Tobie żadnej zmiany: ani przekształcenia, ani ruchu; ani też wola Twoja nie zmienia się z upływem czasu; wola bowiem, która się zmienia, nie jest nieśmiertelna. To — przed obliczem Twoim — jest dla mnie jasne i modłę się, abym to coraz lepiej rozumiał i abym w świetle tej prawdy wytrwał roztropnie pod skrzydłami Twymi. Równie dobitnie objawiłeś, Panie, memu sercu, że Ty stworzyłeś wszystkie natury i substancje, które nie są tym, czym Ty jesteś, lecz jednak istnieją. Od Ciebie pochodzi wszystko; tylko to, co w ogóle nie ma bytu, nie pochodzi od Ciebie. Nie pochodzi więc od Ciebie ruch woli odrywającej się od Ciebie, który jesteś, i dążącej do tego, co w mniejszym stopniu istnieje. Ruch taki jest występny i grzeszny. Ale nie może grzech żadnego człowieka w jakiegokolwiek mierze zaszkodzić Tobie albo zakłócić Twego władania — czy to u szczytu stworzenia, czy na jego dnie. To — przed obliczem Twoim — jest dla mnie jasne i modłę się, abym to coraz lepiej rozumiał i abym w świetle tej prawdy wytrwał roztropnie pod skrzydłami Twymi. Usłyszałem w głębi serca Twój głos mówiący mi dobitnie także to, że nie jest Tobie współwieczny nawet ten Twój twór, który tylko Tobą się raduje. Niebo nad niebiosami, chociaż w swej niezłomnej czystości tylko Ciebie chłonie, jednak nigdzie i nigdy się nie wyzbywa swej natury zmiennej. Lecz dzięki stałej Twojej obecności i dzięki temu, że cała miłością do Ciebie przywiera, nie ma ono ani przyszłości, której mogłoby oczekiwać, ani przeszłości, która by wspominało; dlatego też nigdy się nie zmienia i nie rozpada się na przeszłość i przyszłość. Jakże szczęśliwy, skoro takim jest, musi być ów twór, ciągle chłonący Twoją szczęśliwość — jakże szczęśliwy, skoro Ty w nim ciągle mieszkasz, zawsze go oświecasz! Nie znajduję dla owego nieba nad niebiosami, które do Pana należy, lepszego miana niż miano domu Twego stale wpatrującego się w Twoją piękność, nigdy nie zwracającego się ku czemuś innemu, niższemu; miano umysłu czystego, najpełniej harmonijnego w niewzruszonym pokoju świętych duchów, mieszkańców Twego niebiańskiego miasta, wzniesłego ponad ziemskim niebem.

Myśląc o tym mieście, dusza może pojąć, jak daleko doszła w swojej wędrówce — jeśli już łaknie Ciebie; jeśli łyżę stały się jej chlebem we dnie i w nocy, gdy mówią jej co dzień: „Gdzież jest Bóg twój?"; i jeśli już tylko o jedno- prosi Pana i o jedno zabiega: aby mogła mieszkać w domu Twoim po wszystkie dni swego życia.¹⁰ Cóż bowiem może być jej życiem, jeśli nie Ty? A czymże są Twe dni, jeśli nie wiecznością Twoją? Czymże, jeśli nie Twą wiecznością, są lata Twoje, które nigdy nie ustają, bo zawsze jesteś ten sam? Niechże z tego dusza w takiej mierze, w

jakiej pojąć potrafi, zrozumie, jak wysoko jesteś w swej wieczności wyniesiony ponad wszelki czas, skoro i Twój dom, który żadnej nie odbył wędrówki, ten dom, chociaż nie jest współwieczny Tobie, jednak — trwając przy Tobie nieustannie i nienagannie — żadnym kolejom czasu nie podlega. To — przed obliczem Twoim — jest dla mnie jasne i modlą się, abym to coraz lepiej rozumiał i abym w świetle tej prawdy wytrwał roztropnie pod skrzydłami Twymi. Zmiany, jakie się dokonują w rzeczach będących ostatnią i najniższą częścią Twego stworzenia, mają podłoże w jakiejś nie znanej mi bezkształtnej materii. Chyba tylko człowiek, który błąka się po manowcach i miota pośród urojeń, może twierdzić, że gdyby odjęto i zniszczono wszelką formę i zostałyby tylko bezkształtność, na której podłożu rzeczy zmieniają się i przeobrażają z kształtu w kształt, to ta bezkształtność mogłaby wykazywać znamiona upływu czasu. Byłoby to zupełnie niemożliwe; bez ruchu powodującego zmianę nie ma okresów czasu; a nie może być ruchu i zmiany tam, gdzie żaden kształt nie istnieje.

12. Rozważywszy te wszystkie problemy, Boże mój, w takiej mierze, w jakiej mnie do tego uzdolniłeś, w jakiej mnie pobudzasz do pukania i pukającemu otwierasz, znajduję wśród Twoich tworów dwa byty nie podległe czasowi. Żaden z nich jednak nie jest Tobie współwieczny.

Jeden jest tak ukształtowany, że w nieustannym kontemplowaniu Ciebie, bez żadnej przerwy wywołanej jakimkolwiek ruchem, korzysta — mając naturę zmienną, ale nigdy się nie zmieniając — z Twojej niezmienności i wieczności.

Drugi zaś byt tak był bezkształtny, że nie mógł wyzbyć się jednej formy i przybrać innej — czy to ruchu, czy spoczynku — przez co zostałby poddany czasowi; ale go w tej bezkształtności nie zostawiłeś. Uczyniłeś na początku — zanim się jakiegokolwiek dni zaczęły — niebo i ziemię, owe dwa byty, o których już mówiłem. Ziemia była niewidzialna i nieuksztaltowana, a ciemności były nad otchłanią. Zdanie to — ujęte w taki sposób, aby je mogli do pewnego stopnia zrozumieć również ci, którzy nie potrafią pojąć całkowitego braku wszelkiej formy, nie będącego jednak nicością — opisuje ową bezkształtną materię, z której miałeś uczynić zarówno utwierdzenie niebieskie,

jak i ziemię widzialną i ukształtowaną, jak i piękne wody, jak też wszelkie inne składniki tego świata. Rzeczy te, jak czytamy, uczyniłeś już w ciągu dni, bo mają taką naturę, że przejawiają się w nich koleje czasu według uporządkowanych zmian ruchów i kształtów.

13. Tak interpretuję Twoje Pismo Święte, Boże mój, kiedy w nim czytam, że na początku Bóg uczynił niebo i ziemię, a ziemia była niewidzialna i nieuksztaltowana, a ciemności były nad otchłanią. Nie jest podane, w którym dniu te pierwsze byty uczyniłeś. Wnioskuje więc, że mówi się tu o owym niebie nad niebiosami, niebie intelektualnym, gdzie umysł poznaje wszystko od razu — nie częściowo, nie zagadkowo, nie jak w zwierciadle, ale w pełni i jawnie, twarzą w twarz; nie najpierw to, a potem owo, lecz — jak się rzekło — poznaje wszystko naraz, bez żadnej kolejności czasowej. Ziemia zaś oznacza ową materię niewidzialną i nieuksztaltowaną, też nie podlegającą żadnej kolejności czasowej,

będącej zawsze zmianą czegoś w coś innego; gdzie nie ma żadnego kształtu, nie może też być prosi Pana i o jedno zabiega: aby mogła mieszkać w domu Twoim po wszystkie dni swego życia.¹⁰ Cóż bowiem może być jej życiem, jeśli nie Ty? A czymże są Twe dni, jeśli nie wiecznością Twoją? Czymże, jeśli nie Twą wiecznością, są lata Twoje, które nigdy nie ustaną, bo zawsze jesteś ten sam? ¹¹ Niechże z tego dusza w takiej mierze, w jakiej pojąć potrafi, zrozumie, jak wysoko jesteś w swej wieczności wyniesiony ponad wszelki czas, skoro i Twój dom, który żadnej nie odbył wędrówki, ten dom, chociaż nie jest współwieczny Tobie, jednak — trwając przy Tobie nieustannie i nienagannie — żadnym kolejom czasu nie podlega.

To — przed obliczem Twoim — jest dla mnie jasne i modłę się, abym to coraz lepiej rozumiał i abym w świetle tej prawdy wytrwał roztropnie pod skrzydłami Twymi. Zmiany, jakie się dokonują w rzeczach będących ostatnią i najniższą częścią Twego stworzenia, mają podłoże w jakiejś nie znanej mi bezkształtnej materii. Chyba tylko człowiek, który błąka się po manowcach i miota pośród urojeń, może twierdzić, że gdyby odjęto i zniszczono wszelką formę i zostałyby tylko bezkształtność, na której podłożu rzeczy zmieniają się i przeobrażają z kształtu w kształt, to ta bezkształtność mogłaby wykazywać znamiona upływu czasu. Byłoby to zupełnie niemożliwe; bez ruchu powodującego zmianę nie ma okresów czasu; a nie może być ruchu i zmiany tam, gdzie żaden kształt nie istnieje.

14. Jakże cudowna jest głębia Twoich słów! Patrzymy na ich powierzchnię, która się do nas jak do dzieci uśmiecha. Lecz pod nią, Boże mój, jakaż głębia, jakaż cudowna głębia! Lęk ogarnia, gdy się wejrzy w nią, cześć pełna lęku, miłość pełna drżenia. Z całą siłą nienawidzę jej wrogów. Obyś ich zabił mieczem obosiecznym, tak by już nie byli jej wrogami. Pragnąłbym bowiem, aby przez cios Twego miecza umarli dla siebie, a dla Ciebie żyć zaczęli. Są jednak również tacy, którzy będąc nie przeciwnikami, lecz chwalcami Księgi Rodzaju, powiadają: „Wcale nie taką treść chciał nam przekazać tymi słowami Duch Boży, który swemu słudze Mojżeszowi kazał je zapisać. Nie to chciał nam powiedzieć, co ty mówisz, lecz coś innego, to, co my mówimy”. Ciebie, Boże nas wszystkich, biorąc na świadka, tak im odpowiadam.

15. Przecież nie zaprzeczycie temu, co Prawda w głębi mego serca dobitnie mówi o prawdziwej wieczności Stwórcy, o tym, że Jego substancja bynajmniej się nie zmienia w czasie i że Jego wola nie jest czymś oddzielnym od Jego substancji. Z tego wynika, że nie chce On najpierw jednej rzeczy, a potem innej, lecz jednym aktem i zawsze chce tego wszystkiego, czego chce Ani nie powtarza swego aktu woli, ani nie chce różnych rzeczy w różnych porach, ani też nie Jest tak, żeby chciał potem tego, czego przedtem nie chciał, albo żeby nie chciał tego, czego przedtem chciał. Wola bowiem, która by w taki sposób działała, byłaby zmienna, a to, co zmienne, wieczne być nie może. A Bóg nasz wieczny jest. Mówi mi też głos wewnętrzny, że oczekiwanie rzeczy przyszłych przemienia się w dostrzeganie, gdy one już nadeszły; dostrzeganie zaś staje się z kolei pamiętaniem, gdy już przeminęły. Wszelka uwaga, która w taki sposób się przeobraża, jest zmienna, to

zaś, co zmienne, wieczne być nie może. A Bóg nasz wieczny jest. Łącząc owe rozpoznane prawdy w jedność, stwierdzam, że Bóg mój, Bóg wieczny, nie stworzył świata jakimś nowym aktem swej woli i że wiedza Jego w żadnej mierze nie przemija. Cóż na to powiecie, oponenti? Przecież nie przeczycie tym prawdom? „Nie przeczemy” — mówią. Czyżby więc miało być fałszem to, że wszelka natura mająca formę i wszelka materia mogąca przyjąć kształt może pochodzić tylko od Tego, który w najwyższym stopniu jest dobry, gdyż w najwyższym stopniu istnieje? „Tego też nie uważamy za fałsz” — mówią. Może więc temu przeczycie, iż istnieje wzniosły twór, który w tak czystej miłości trwa przy Bogu prawdziwym, prawdziwie wiecznym, że chociaż nie jest Mu współwieczny, nigdy się od Niego nie odrywa i nie opada ku różnaitości i kolejom czasu, lecz spoczywa pogodny w najwierniejszej kontemplacji Jego jedyne? Dzięki temu, że ten twór kocha Ciebie tak, jak nakazujesz, a Ty się jemu objawiasz i już nic mu innego nie potrzeba, nigdy on nie odchodzi daleko od Ciebie ani się ku sobie samemu nie zwraca. Ten twór jest domem Boga. Nie jest to dom z ziemskiej ani nawet z jakiejś niebiańskiej materii. Jest całkowicie duchowy, uczestniczy w Twojej wieczności, gdyż jest wiecznie nienaganny. Ustanowiłeś go na wieki i na wieki wieków, ustawę dałeś, która nie przeminie. Ale nie jest ten dom współwieczny Tobie, Boże, gdyż ma on początek; został przecież stworzony. Co nie znaczy jednak, jakoby przed jego stworzeniem istniał czas. „Pierwsza bowiem ze wszystkiego stworzona została mądrość.” A „mądrość” nie oznacza tu owej Mądrości, która jest Tobie jako swemu Ojcu współwieczna i równa, Boże nasz, i przez którą wszystko zostało stworzone, Mądrości będącej owym początkiem, w którym uczyniłeś niebo i ziemię.

Mówi się tu o mądrości stworzonej, o naturze intelektualnej, która jest światłem dzięki kontemplowaniu światła. Ją także, chociaż jest tylko czymś stworzonym, nazywa się mądrością. Lecz jak wielka jest różnica między źródłem światła a światłem odbitym albo między Sprawiedliwością dającą usprawiedliwienie a sprawiedliwością wynikającą z usprawiedliwienia, tak się też różni Mądrość stwórcza od mądrości stworzonej. Nawet my zostaliśmy nazwani Twoją sprawiedliwością. Rzekł pewien sługa Twój, że Chrystus przyszedł, „abyśmy się stali sprawiedliwością Bożą w Nim”. Pierwsza więc ze wszystkiego została stworzona jakaś mądrość, stanowiąca racjonalną, intelektualną świadomość owego nieskazitelnego miasta Twego, owej niebiańskiej Jerozolimy, matki naszej, która jest w górze i wolna jest, i wiekuista w niebiesiech.¹⁷ A w jakichże innych niebiesiech, jeśli nie w owym niebie nad niebiosami, które jest dla Ciebie, Panie, i Twoją chwałą rozbrzmiewa? Przed nim nie znajdujemy żadnego czasu, gdyż poprzedza ono nawet stworzenie czasu, jako że pierwsze ze wszystkiego zostało stworzone. Ale jest przed nim wieczność Jego Stwórcy, który je uczynił i od którego wzięło początek — nie czasu, gdyż jeszcze czasu nie było, lecz początek swego istnienia. W taki sposób wywodzi się ono od Ciebie, Panie, że z pewnością jest czymś innym, a nie tym samym, czym Ty jesteś. Czasu nie tylko przed nim, ale i w nim nie znajdujemy, gdyż jest zdolne do oglądania Twego oblicza zawsze¹⁸; i nigdy się od Twego oblicza nie odwraca. Dzięki temu nie ulega żadnym zmianom. Ale do jego natury należy zmienność. Samo w sobie zmroczniałoby i wyziębło,

gdyby nie trwało przy Tobie w tak wielkiej miłości i gdyby nie płonęło i nie pałało Tobą jak wiecznym południem. Domie jasny i piękny! Umiłowałem urodę twą, miejsce mieszkania chwały Pana mego, Stwórcy twego i Gospodarza. Modłę się do Tego, który cię stworzył, aby i mnie posiadał w tobie, bo On i mnie stworzył. Zbłąkałem się, jak owca zagubiona, lecz ufam, że na własnych ramionach przyniesie mnie w progi twoje ten Pasterz mój, który cię zbudował. Cóż na to powiecie, oponenci, do których się zwróciłem? Przecież wierzycie w to, że Mojżesz to pobożny sługa Pański i że Duch Święty w jego księgach przemawia. Czyżbyście więc nie pojmowali, że ów dom Boży wprawdzie nie jest Bogu współwieczny, lecz właściwym sobie sposobem trwa wiekuiście w niebiesiach, gdzie na próżno szukalibyście odmian czasu — tam ich nie znajdziecie! Ten dom bowiem wzniesiony jest ponad wszelką rozciągłość i ponad wszelki płynący strumień czasu, bo stałym jego pragnieniem jest trwanie przy Bogu. „To prawda” — mówią. A więc z tego wszystkiego, o czym serce moje wołało do mego Boga, słysząc we własnym swoim wnętrzu głos Jego chwały — z tego wszystkiego jaką rzecz chcielibyście jeszcze negować? Czy to, że istniała bezkształtna materia, w której nie było żadnego porządku, bo nie było formy? Skoro zaś nie było porządku, nie mogło być kolejności czasowej. Lecz również ta niemal nicość — w takiej mierze, w jakiej nie była zupełną nicością — musiała się wywodzić od Tego, od którego wszystko pochodzi, co w jakimkolwiek stopniu istnieje. „Ani temu — powiadają — nie przeczymy.”

16. Przed Twym obliczem, Boże mój, pragną nieco porozmawiać z ludźmi, którzy uznają wszystkie te prawdy, jakich w głębi mego serca nie przemilcza Prawda Twoja. Co się tyczy innych, odrzucających te prawdy — niechże oni, jak chcą, szczekają i ogłuszają się swoim hałasem. Będę się starał ich nakłonić, aby ucichli i otworzyli przed Twym słowem drogę do swoich serc. Jeśli nie zechcą, jeśli mnie odtrąca — błagam Cię, Boże mój, żebyś Ty dla mnie nie zamilknął. Ty w sercu moim prawdę głoś, bo tylko Ty jeden tak przemawiasz. A oni niech ode mnie odejdą, niech rozdmuchują piasek, aż im zasypie oczy, ja zaś wejdę do komory swojej i będę Tobie śpiewał pieśń miłości, szlochając — wśród trudów mojej wędrówki — w utrapieniu, którego wyrazić nie zdołam. I będę wspominał Jeruzalem, a serce moje się wzniesie ku tej ojczyźnie mojej, Jeruzalem, ku matce mojej, Jeruzalem. Będę wspominał Ciebie, który władasz nią i ją oświecasz, który jesteś jej Ojcem, obrońcą, Oblubieńcem, czystą i mocną jej Rozkoszą, Radością niewzruszoną i wszystkimi naraz dobrami niewysłowionymi — boś Ty jest samym Dobrem, tym najwyższym, prawdziwym. Nie ustane w wędrówce, póki nie wejdę w obręb pokoju owej matki najukochańszej, gdzie są pierwociny ducha mego, gdzie bije źródło wszystkiego, czego jestem pewny. Boże mój, Miłosierdzie moje — nie ustane, aż to wszystko, czym jestem, a co się rozproszyło i zniekształciło, skupisz, ukształtujesz i umocnisz na wieczność. Ale są też tacy ludzie, którzy nie twierdzą bynajmniej że te prawdy są fałszem. Raczej czczą razem z nami i za najwyższą, godną największego zaufania powagę uważają, to Pismo Święte, które nam dałeś poprzez świętego Twego sługę, Mojżesza; lecz się z nami w pewnym

punktach nie zgadzają. Z nimi teraz rozmawiam, a Ty, Boże, rozsądź, spór między mymi wyznaniem a ich sprzeciwem.

17. Powiadają oni: „Choćby te twierdzenia były prawdziwe, jednak Mojżesz, gdy z natchnienia Ducha Świętego mówił: »Na początku uczynił Bóg niebo i ziemię« — nie miał na myśli owych dwóch bytów. Słowem »niebo« nie nazwał owego duchowego czy intelektualnego tworu, zawsze kontemplującego Boga twarzą w twarz; ani też »ziemią« nie nazwał bezkształtnej materii". „Cóż więc tak nazwał?" „Możemy wyjaśnić — mówią — co ten wielki mąż rozumiał pod tymi słowami." „Co mianowicie?" „Słów »niebo i ziemia« użył jako ogólnego i krótkiego, wstępnego określenia całego widzialnego świata, potem zaś wyliczył szczegółowo w kolejnych dniach wszystkie rzeczy, o których Duchowi Świętemu spodobało się w taki sposób opowiedzieć. Ludzie, do których przemawiał, byli nieokrzesani i bardzo związani z ziemią, uznał więc, że należy im o— powiedzieć tylko o widzialnych dziełach Boga." Uczyniwszy to zastrzeżenie, przyznają, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby ziemię niewidzialną i nieuporządkowaną, jak też ową mroczną otchłań, z których następnie, jak czytamy, zostały w obrębie dni uczynione wszystkie znane nam, uporządkowane rzeczy widzialne, pojmować jako bezkształtną materię pierwotną. Ktoś inny mógłby rzec, że oba słowa, „niebo" i „ziemia", w pierwszym zdaniu Księgi Rodzaju oznaczają ową bezkształtną, bezładną materię, gdyż z niej właśnie został uczyniony i doprowadzony do swej pełni świat widzialny ze wszystkimi naturami, jakie się w nim przejawiają — cały ten świat, który zazwyczaj nazywamy niebem i ziemią. Jeszcze ktoś inny może by twierdził, że słowa „niebo" i „ziemia" najstosowniej byłoby pojąć jako określenie całej natury, tak niewidzialnej, jak i widzialnej, a więc dwa te słowa oznaczałyby całe stworzenie, jakie Bóg — w swojej Mądrości, czyli na początku — uczynił. Wszystkie twory zostały uczynione nie z własnej substancji Boga, lecz z niczego. Nie są one tym samym, czym jest Bóg, i wszystkie je przenika zasada zmienności niezależnie od tego, czy trwają bez zmiany, jak wieczny dom Boży, czy też się zmieniają, jak dusza i ciało ludzkie. Oznaczałyby więc dwa te słowa wspólną materię wszystkich rzeczy, tak niewidzialnych, jak i widzialnych, jeszcze nie ukształtowaną, lecz zdolną do przyjęcia formy. Z tej to materii niebo i ziemia miały powstać, czyli niewidzialne i widzialne stworzenie — już oto ukształtowane. Do niej też odnoszą się zarówno słowa „ziemia niewidzialna i nieuksztalowana", jak i słowa „ciemności nad otchłanią" — z tym rozróżnieniem, że „ziemia niewidzialna i nieuksztalowana" oznacza materię cielesną przed przyjęciem formy, a „ciemności nad otchłanią" — materię duchową, zanim jej jakby płynna nieokreśloność została uporządkowana i zanim spłynęło na nią światło mądrości. Mógłby jednak ktoś i tak powiedzieć, że w owym zdaniu: „Na początku uczynił Bóg niebo i ziemię" — słowa „niebo" i „ziemia" nie oznaczają dwóch natur, niewidzialnej i widzialnej, już ukończonych i ukształtowanych, lecz tylko sam zaczątek rzeczy, materię jeszcze bezkształtną, ale zdolną do przyjęcia formy i służącą celowi stworzenia. Takich słów użyto dlatego, że już w niej istniały — aczkolwiek w pomieszaniu i bez rozróżnienia jakości i kształtów — te byty, które teraz, gdy są we właściwy

każdemu sposób uporządkowane, nazywamy niebem i ziemią: natura duchowa i natura materialna.

18. Wszystkiego wysłuchawszy i wszystko rozważywszy, nie chcę się wdawać w spory o słowa, bo to do niczego innego nie służy, jak tylko do siania zamętu w umysłach ludzi słuchających." Do budowania zaś „dobre jest Prawo, jeśli je kto należycie stosuje” , albowiem celem jego jest miłość z czystego serca i z czystego sumienia, a z wiary nieobłudnej. Dobrze wie nasz Mistrz, na jakich to dwóch przykazaniach całe Prawo zawisło i Prorocy. O Boże mój, światło oczu moich wobec tajemnic, skoro całym sercem wierzę w te przykazania, czyż może mi przynieść szkodę to, że tamtym słowom z Księgi Rodzaju można nadać parę różnych interpretacji, z których każda może być prawdziwa? Jakąż — powtarzam — może mi to przynieść szkodę, że inaczej niż ktoś inny rozumiem myśl owego męża, który tamte słowa zapisał? Wszyscy, którzy je czytamy, staramy się je przeniknąć, usiłujemy zrozumieć, co chciał wyrazić autor. Skoro wierzymy, że pisał prawdę, nie będziemy tak lekkomyślni, żeby uznać, jakoby powiedział cokolwiek, o czym wiemy albo mniemamy, że jest fałszem. Póki więc każdy z nas się stara, jak może, o to, aby odczytać w Piśmie Świętym taki sens, jaki zamierzył w każdym wypadku autor, to cóż w tym może być złego, jeśli ktokolwiek z nas takie żywi mniemanie, jakie Ty, Światła wszystkich rzetelnych umysłów, ukazujesz mu jako prawdziwe — choćby nawet nie taką treść w tym miejscu chciał wyrazić sam autor, który jednak również dał wyraz prawdzie?

19. Prawdą jest, Panie, że Ty uczyniłeś niebo i ziemię. Prawdą — że początkiem jest Twoja Mądrość, w której wszystkie rzeczy uczyniłeś. Prawdą także — iż ten świat widzialny podzielony jest na dwie dziedziny, „niebo” i „ziemię”, które to dwa słowa stanowią zwarte określenie wszystkich natur stworzonych i umieszczonych w świecie. Prawda jest, że w każdej rzeczy zmiennej winniśmy się domyślać jakiegoś bezkształtnego podłoża, na które ona przyjmuje kształt i na którym zmienia się i przekształca. Prawdą jest, że zupełnie nie podlega czasowi to, co tak mocno przyłgnęło do formy nieziennej, iż chociaż jest zdolne do zmiany, nie zmienia się. Prawdą jest, że bezkształtność, która jest prawie niczym, też kolejom czasu podlegać nie może. Prawdą — że materii, z której coś zostaje utworzone,

można w swobodniejszym sposobie mówienia nadać miano tej rzeczy, która z niej powstaje; można więc było niebem i ziemią nazwać ową bezkształtną materię, z której niebo i ziemia zostały utworzone. Prawdą jest, że ze wszystkich rzeczy stworzonych nic nie jest bliższe bezkształtności niż ziemia i otchłań morska. Prawdą — że Ty, od którego wszystko pochodzi, uczyniłeś nie tylko to, co jest tworem ukształtowanym, lecz także wszelką materię, z której można było tworzyć rzeczy, której można było nadawać kształt. Prawdą jest wreszcie, że wszystko, co z bezkształtnej jest formowane materii, najpierw było bezkształtne, a następnie otrzymało formę.

20. O wszystkich tych prawdach nie wątpią ludzie, których uzdolniłeś do ich dostrzegania wzrokiem duchowym i którzy niewzruszenie wierzą, że sługa Twój, Mojżesz, w duchu prawdy przemawiał. Tę czy tamtą z owych prawd wybierają sobie poszczególni ludzie, gdy wyjaśniają znaczenie słów: „Na początku uczynił Bóg niebo i ziemię”. Jeden mówi: „To zdanie znaczy, że współwiecznym sobie Słowem uczynił Bóg dwa twory, jeden poznawalny dla umysłu, czyli duchowy, drugi dostrzegalny dla zmysłów, czyli cielesny”. Inny mówi: „To zdanie znaczy, że współwiecznym sobie Słowem uczynił Bóg cały ogrom materialnego świata ze wszystkim, co on w sobie zawiera, ze wszystkimi zjawiskami, jakie widzimy i znamy”. Jeszcze inny twierdzi: „To zdanie znaczy, że współwiecznym sobie Słowem uczynił Bóg bezkształtną materię, z której miały być uczynione Jego twory duchowe i cielesne”. Jeszcze inny powiada: „To zdanie znaczy, że współwiecznym sobie Słowem uczynił Bóg bezkształtną materię dla swego stworzenia cielesnego, w której ziemia i niebo były jeszcze pomieszane — to niebo i ta ziemia, które teraz, w ogromie otaczającego nas świata, oglądamy jako już rozdzielone i ukształtowane”. Jeszcze ktoś inny tak interpretuje: „To zdanie znaczy, że na samym początku aktu stworzenia uczynił Bóg bezkształtną materię, która zawierała niebo i ziemię pomieszane; z niej zostały one utworzone takimi, jakimi się nam jawią, ze wszystkimi rzeczami jakie w nich są”.

21. To samo dotyczy interpretacji dalszego ciągu tekstu. Z wymienionych przez nas wyżej prawd każdy wybiera sobie tę czy inną, gdy stara się wyjaśnić słowa: „Ziemia była niewidzialna i nieukształtowana, a ciemności były nad otchłanią”. Jeden mówi: „To znaczy, że pierwiastek cielesny, który Bóg uczynił, był jeszcze tylko bezkształtną materią rzeczy cielesnych bez porządku i bez światła”. Inny rzecze: „To znaczy, że całość tego, co nazywamy niebem i ziemią, była jeszcze materią bezkształtną i mroczną, a z tej materii miało być utworzone cielesne niebo i ziemia cielesna wraz ze wszystkimi w nich rzeczami, jakie poznajemy zmysłami”. Jeszcze inny: „To znaczy, że całość tego, co nazywamy niebem i ziemią, była jeszcze materią bezkształtną i mroczną, a z tej materii miało być utworzone niebo poznawalne dla umysłu, nazwane w innym miejscu Pisma Świętego niebem nad niebiosami, oraz ziemia, czyli cała natura cielesna, obejmująca także to nad nami niebo cielesne; czyli miało być utworzone z tej materii całe stworzenie, tak niewidzialne, jak i widzialne”. Jeszcze inna interpretacja owych słów: „Ziemia była niewidzialna i nieukształtowana, a ciemności były nad otchłanią” — głosi, że Pismo Święte nie nazwało owej bezkształtnej materii mianem nieba i ziemi; że ta bezkształtność już wcześniej istniała i właśnie do niej się odnoszą słowa „ziemia niewidzialna i nieukształtowana” i „ciemności nad otchłanią”; z niej to, jak nam powiedziano we wcześniejszym zdaniu, Bóg uczynił niebo i ziemię, czyli stworzenie duchowe i cielesne. Jest i taka interpretacja: „Ziemia była niewidzialna i nieukształtowana, a ciemności były nad otchłanią” — to znaczy, że była już bezkształtna materia, z której — jak głosi Pismo Święte w poprzednim zdaniu — Bóg uczynił niebo i ziemię, czyli cały cielesny ogrom świata, rozdzielony na dwie wielkie części, górną

i dolną, ze wszystkimi dobrze nam znanymi stworzeniami, jakie się w nich znajdują.

22. Wobec dwóch ostatnich interpretacji można by wysunąć takie zastrzeżenie, że skoro się twierdzi, iż słowa „niebo i ziemia” nie oznaczają bezkształtnej materii pierwotnej, to musiałoby istnieć coś, czego Bóg nie stworzył, a z czego uczynił niebo i ziemię. Nie ma bowiem w Piśmie Świętym żadnej wzmianki o stworzeniu owej materii przez Boga — jeśli nie przyjmiemy, że do niej się odnoszą słowa „niebo i ziemia” albo samo słowo „ziemia” w zdaniu: „Na początku uczynił Bóg niebo i ziemię”. Choćbyśmy uznali, że w następnym zdaniu „ziemia niewidzialna i nieukształtowana” ma w intencji autora oznaczać ową bezkształtną materię, możemy ją pojąć jako stworzoną przez Boga tylko w połączeniu z pierwszym zdaniem, gdzie jest powiedziane: „Uczynił Bóg niebo i ziemię”. Zwolennicy jednej albo drugiej z tych dwóch interpretacji pewnie odpowiedzą w taki sposób: „Nie przeczymy, że ową bezkształtną materię uczynił Bóg, od którego wszelkie w ogóle dobra pochodzą. Uznając, że większym dobrem jest to, co zostało stworzone jako byt mający formę, zgadzamy się, że to, co zostało uczynione w celu tworzenia, jako zdolne do przyjęcia formy, jest dobrem niższego rzędu, ale jednak dobrem. Lecz Pismo Święte, naszym zdaniem, nie wspomina o stworzeniu przez Boga owej bezkształtnej materii, podobnie jak nie wspomina o stworzeniu wielu różnych bytów, jak Cherubinów i Serafinów, i wszystkich innych wyodrębnionych zastępów, jakie apostoł wymienia: Tronów, Państw, Księstw i Władz. A przecież jasne jest, że to wszystko Bóg uczynił”. „Gdyby zaś zdanie: »Uczynił niebo i ziemię« miało obejmować wszystkie byty, to — powiedzą oni dalej — co mamy rzec o wodach, nad którymi unosił się Duch Boży? Jeśli ich także mamy się domyślać pod nazwą »ziemia«, to jakże można odnosić to samo słowo do bezkształtnej materii, skoro widzimy, że wody są tak piękne? I dlaczego — jeśli przyjmujemy takie znaczenie słowa »ziemia« — jest napisane, że z tejże bezkształtnej materii zostało utworzone utwierdzenie i nazwane niebem, a nie jest napisane, że zostały uczynione wody? Przecież teraz już nie są one bezkształtne i niewidzialne. Jakże piękne są, kiedy płyną. Jeśli zaś uzyskały swą piękną formę właśnie wtedy, gdy Bóg rzekł: »Niech się zbiorą wody, które są pod utwierdzeniem, na jedno miejsce« — czyli jeśli przyjmujemy, że owo ich zebranie było właśnie ich ukształtowaniem — to co powiemy o wodach, które są nad utwierdzeniem? Gdyby były bezkształtne, nie zasłużyłyby sobie na tak zaszczytne miejsce.

A Pismo Święte nie podaje słów, którymi Bóg je ukształtował.” „Jeśli więc nawet — powiedzą oni jeszcze — Księga Rodzaju nie wspomina o uczynieniu przez Boga czegoś, co jednak Bóg na pewno uczynił, nie budzi to żadnych wątpliwości ani w zdrowej wierze, ani w godnym zaufania rozumie. Żaden człowiek o trzeźwym umyśle nie będzie twierdził, że wody nad utwierdzeniem są współwieczne Bogu — powołując się na to, iż w Księdze Rodzaju jest wzmianka o ich istnieniu, a nic się nie mówi o tym, kiedy zostały stworzone. Czemuż więc, słuchając nauki samej Prawdy, nie mielibyśmy przyjąć, że to Bóg stworzył z niczego również ową bezkształtną materię, którą Pismo Święte nazywa »ziemią

niewidzialną i nieukształtowaną« oraz mroczną otchłanią, a więc że nie jest ona współwieczna Bogu, choćby Księga Rodzaju nie wspominała, kiedy owa materia została stworzona?"

23. Wysłuchawszy tych wywodów i przemyślawszy je w miarę sił mego umysłu, bardzo ułomnych, jak Ci wyznaję i jak Ty sam wiesz, Boże mój, stwierdzam, że gdy zwiastunowie, godni wiary, oznajmniają nam o czymś słowami, mogą pośród nas powstać dwa rodzaje sporu: spór o to, jak naprawdę było, i spór o to, co właściwie chce powiedzieć ów zwiastun. Czym innym jest zastanawianie się, jak się dokonało stworzenie, czym innym jest badanie, co Mojżesz, wyborny sługa Twej owczarni, chciał powiedzieć tym, którzy go czytać albo słuchać mieli. Co się tyczy pierwszego rodzaju sporu — niech odejdą ode mnie wszyscy, którzy fałsz biorą za wiedzę. Co się tyczy drugiego rodzaju — niech odejdą ode mnie wszyscy, którzy mniemają, że Mojżesz głosił nieprawdę. Niechże się złączę w Tobie, Panie, z tymi i niechże w Tobie się z tymi raduję, którzy się karmią prawdą Twoją w obfitości miłowania. Obyśmy razem się zbliżyli do słów Twojej Księgi i zrozumieli, co chciałeś nam powiedzieć za pośrednictwem Twego sługi, którego piórem się posłużyłeś.

24. Lecz pośród tylu zgodnych z prawdą znaczeń, jakie w tych słowach badacze odczytują, któż z nas może z taką pewnością wybrać jedno, aby rzec: „To właśnie, a nie co innego chciał w swej opowieści wyrazić Mojżesz"? Czyż można to powiedzieć z równie głębokim przekonaniem, jak mówimy, że napisał prawdę — niezależnie od tego, jaka jest treść poszczególnych wypowiedzi? O Boże mój, jam Twój sługa, ślubowałem Ci ofiarę wyznań i wypełniam ślub w tej książce. Spraw, abym dzięki Twemu miłosierdziu zdołał go wypełnić. Jak z całym przekonaniem stwierdzam, że Ty Słowem swoim niezmiennym wszystkie byty, niewidzialne i widzialne, uczyniłeś, czy mogę tak samo ufnie orzec, że właśnie tę prawdę miał na myśli Mojżesz, gdy pisał: „Na początku uczynił Bóg niebo i ziemię"? Przecież nie mogę wejrzeć do jego umysłu i określić intencji jego w tym zdaniu z taką pewnością, z jaką widzę w Twojej prawdzie, że on prawdę pisał. Nie można tego wykluczyć, że pisząc: „na początku" — myślał o początku aktu stworzenia, a słowami „niebo i ziemia" mógł nazwać w tym miejscu nie jakąkolwiek naturę już ukształtowaną i skończoną, czy to duchową, czy cielesną, lecz obie razem w stanie zaczątkowym i jeszcze nie ukształtowanym. Widzę przecież, że niezależnie od tego, które z owych dwóch znaczeń Mojżesz chciał tu wyrazić, oba mogłyby być prawdziwe. Nie widzę zaś równie jasno, co mianowicie miał na myśli. Lecz niezależnie od tego, czy ów wielki mąż, gdy te słowa zapisywał, miał na myśli jedno z ujęć wymienionych, czy raczej jakąś inną jeszcze treść, taką, której nie wymieniłem — nie wątpię, że widział prawdę i w odpowiedni sposób ją wypowiedział.

25. Niechże już nikt mnie nie dręczy, powiadając: „Nie to myślał Mojżesz, co ty mówisz, lecz to, co ja mówię". Gdyby mnie zapytał ktoś: „Dlaczego sądzisz, że Mojżesz miał na myśli taką treść, jaką ty w jego słowach odczytujesz?" — byłbym

obowiązany poważnie potraktować to pytanie i podałbym takie wyjaśnienie, jakie tu wyżej zapisałem, może nawet obszerniej je ujmując, gdyby rozmówca mój niezbyt bystro rozumował. Ale gdy wręcz oświadcza: „Myślał nie to, co ty mówisz, ale to, co ja mówię” — a zarazem nie neguje tego, że zarówno moja, jak i jego interpretacja nie kłóć się z prawdą — o, wtedy Ty, któryś życiem ubogich, Boże mój, w którego łonie sprzeczności nie ma, racz moje serce zrosić deszczem cierpliwości, abym potrafił obcować z takimi ludźmi. Bo oni tak stanowczo się wypowiadają nie dlatego, jakoby byli mężami Bożymi albo jakoby potrafili czytać w sercu Mojżesza, lecz po prostu dlatego, że są pyszni. Oni nie Mojżesza zdanie pojęli, lecz swoje zdanie umiłowali, nie dlatego, że prawdziwe, ale dlatego, że ich własne. Gdyby było inaczej, to żywiliby równy szacunek dla odmiennej opinii, też niesprzecznej z prawdą — jak i ja považam to, co oni mówią, ilekroć ich opinia jest zgodna z prawdą, nie dlatego, że to ich opinia, ale dlatego, że prawdziwa. A skoro jest prawdziwa, to już w ogóle nie jest ich własną opinią. Jeśli ludzie szanują jakieś poglądy dlatego, że są prawdziwe, to są one i ich, i moje, stanowiąc wspólną własność wszystkich miłośników prawdy. Natomiast nie uznaję ich uroszczenia, że Mojżesz miał na myśli nie to, co ja mówię, ale to, co oni mówią. Odstęcza mnie takie uroszczenie, bo nawet gdyby ich opinia była trafna, ich pewność siebie wyrasta nie z wiedzy, ale z zarozumiałości. Jest ona dzieckiem pychy, a nie prawdziwej wizji. Powinniśmy drzeć przed Twoim sądem, Panie, dlatego, że prawda Twa nie należy ani do mnie, ani do tego czy innego człowieka, lecz do nas wszystkich i że do uczestnictwa w niej wszystkich nas jawnie przyzywasz, grożąc, że ten, kto chciałby ją mieć tylko dla siebie, utraci ją. Ktokolwiek bowiem to, co Ty wszystkim dajesz do używania, tylko dla siebie chce zagarnąć, aby wspólną własność uczynić czymś tylko swoim, ten zostaje odepchnięty od tego, co wspólne, ku temu, co tylko jego własne — czyli od prawdy ku kłamstwu. Kto kłamie, ten mówi to, co tylko z niego samego wyrasta. Usłysz, najlepszy Sędzio, Boże, Prawdo sama, usłysz, co odpowiadam temu polemiście, usłysz! Mówię to wobec Ciebie i wobec braci moich, którzy należycie stosują Prawo, czyli tak, że celem nauczania jest miłość. Racz posłuchać, co odpowiadam. Takimi oto braterskimi słowami, w duchu pokoju do niego przemawiam: Jeśli obaj widzimy, że zgodne z prawdą jest to, co mówisz, i obaj widzimy, że zgodne z prawdą jest to, co ja mówię, to zastanówmy się: gdzie my to widzimy? Ani ja tego nie widzę w tobie, ani ty we mnie, lecz obaj to widzimy w niezmiennej prawdzie, która jest ponad naszymi umysłami. Jeśli więc nie ma między nami sporu co do światła jaśniejącego od naszego Pana, to czemuż się spieramy o to, co myślał nasz bliźni? Nie możemy tego, co on myślał, zobaczyć tak, jak się widzi prawdę niezmienną. Gdyby nawet sam Mojżesz stanął przed nami i rzekł: „O tym a o tym myślałem” — i tak nie widzielibyśmy jego myśli, moglibyśmy tylko zawierzyć jego słowom. Niechże więc nikt, wykraczając poza to, co napisano, nie nadyma się pychą, wynosząc się jeden nad drugiego. Miłujmy Pana Boga naszego całym sercem swoim i całą duszą swoją, i całą myślą swoją, a bliźniego swego jak siebie samego. Cokolwiek Mojżesz chciał wyrazić w księgach Pisma Świętego — jeśli byśmy nie wierzyli, że chciał to wyrazić w duchu owych dwóch przykazań, Boga czynilibyśmy kłamcą, przypisując słudze Bożemu intencje niezgodne z jego nauką. Skoro tak wiele

różnych znaczeń, całkowicie harmonizujących z prawdą, można wydobyć z owych słów Księgi Rodzaju, czyż nie widzisz, jaką głupotą jest lekkomyślne upieranie się, że Mojżesz to właśnie albo tamto szczególnie miał na myśli, i obrażanie, zgubnymi sporami, tej miłości, z powodu której ów wielki mąż mówił to wszystko, co chcemy wyjaśnić?

26. Co się mnie tyczy, Boże mój, którego wyżyna jest miarą mej pokory, Ty, którego spoczynkiem moim pośród mozołów, Ty, który wyznań mych słuchasz i odpuszczasz grzechy moje — ponieważ nakazujesz mi kochać bliźniego mego jak siebie samego, nie mogę uwierzyć, żeby Mojżesz, tak wierny Twój sługa, otrzymał od Ciebie mniejszy dar, niż ja bym sobie życzył i pragnął od Ciebie otrzymać, gdybym w tamtych czasach się urodził i gdybyś postawił mnie na jego miejscu, aby owe Pisma zostały przekazane ludziom za pośrednictwem służebnym mego serca i mego języka i aby jeszcze po tylu wiekach służyły wszystkim narodom, na całym świecie pokonując swoją najwyższą powagą wszelkie teorie wynikające z fałszu i pychy. Wszyscy się z tej samej wywodzimy gliny, a czymże byłby człowiek, gdybyś o nim nie pamiętał? Pragnąłbym, gdybym to ja był Mojżeszem i gdybym takie jak on otrzymał zadanie, gdybyś to mnie nakazał napisać Księgę Rodzaju — pragnąłbym gorąco, aby mi był dany taki talent literacki i taka umiejętność kompozycji, żeby nawet ci, którzy jeszcze nie potrafią zrozumieć, w jaki sposób Bóg stwarza, nie odrzucili moich słów, jakoby przekraczających ich pojęcie; jak też, aby ci, którzy już to rozumieją, mogli znaleźć w zwięzłych słowach Twego sługi potwierdzenie każdego trafnego wniosku, do jakiego doszli rozumowaniem; a gdyby w świetle prawdy ktoś inny wyciągnął wniosek inny — żeby można było i takie znaczenie w owych słowach wyczytać.

27. Jak źródło, choć wytryskujące z wąskiej szczeliny, zasobniejsze jest w wodę, rozprowadzaną wieloma wijącymi się w dal strugami, niżli którakolwiek z owych strug, przepływająca wiele różnych miejsc, tak samo z opowieści wybranego przez Ciebie szafarza Twoich słów, bardzo zwięzłej, a mającej służyć wielu nauczycielom, tryska świetlistość prawdy, z której każdy nauczyciel — w dłuższych i nieprosto rozwiniętych wyjaśnieniach — wydobywa taką o tych sprawach prawdę, jaką może dostrzec, jeden tę, drugi inną. Niektórzy ludzie, czytając słowa Mojżesza albo ich słuchając, wyobrażają sobie Boga jakoby człowieka albo jakoby jakąś substancję cielesną, niezmiernie potężną, która powziawszy nowe i niespodziewane postanowienie, uczyniła niebo i ziemię, dwa wielkie byty cielesne, w górze i w dole, będące poza Bogiem, jakby w jakimś odrębnym miejscu; w nich zaś byłyby wszystkie rzeczy zawarte. Kiedy ci ludzie słyszą, że Bóg powiedział: „Niech się stanie to czy tamto” — myślą oni o słowach zaczynających się i kończących, takich, które brzmiałyby przez jakiś czas i przeminęły, a po ich przeminieniu natychmiast powstałoby to, czego powstanie zostało nakazane. Także wszystkie inne ich wyobrażenia kształtują się w podobny sposób, na podstawie obserwacji dobrze im znanych zjawisk materialnych. Dla takich jeszcze dziecinnych istot zgrzebne słowa Pisma Świętego są jakby łonem macierzyńskim tulącym ich słabość; słowa te budują w nich wiarę będącą dla nich

zbawieniem, wiarę pewną i niezachwianą w to, że wszystkie natury, których cudowną różnorodność dostrzegają wokół siebie zmysłami, stworzył Bóg. Jeśli ktoś z tych ludzi nagle wzgardzi rzekomym ubóstwem słów Pisma Świętego i w nedorzeczej pysze będzie chciał wyrwać się z gniazda, które go wypiastowało — jakże okropnie upadnie. Ulituj się, Panie Boże, aby nieopierzonego pisklęcia nie zdeptali ludzie przechodzący drogą. Wyślij swego anioła, aby je znowu włożył do gniazda — niech tam żyje, póki się nie nauczy latać.

28. Ale są też inni, dla których słowa Pisma Świętego to już nie gniazdo, lecz cienisty sad, w którym się domyślają ukrytych owoców. Radośnie tam latają, ćwierkają poszukując ich, zrywają te owoce. Czytając słowa Pisma Świętego albo ich słuchając, pojmują, że Twoje, Boże, wieczne i niezmienne trwanie góruje nad wszelkim czasem minionym i przyszłym, a jednak nie istnieje takie doczesne stworzenie, którego byś Ty nie uczynił. Pojmują, że Twoja wola, będąc tym samym, czym Ty jesteś, nigdy nie uległa zmianie i że nie stworzyłeś świata jakimś nowym, przedtem nie istniejącym aktem woli; że nie wyłoniłeś go z siebie, jako swoje podobieństwo i formę wszystkich rzeczy, lecz uczyniłeś z niczego, jako niepodobny do Ciebie i bezkształtny, aby się kształtował na Twoje podobieństwo, zbliżając się do Ciebie w określonym porządku, każda rzecz w wyznaczonym jej stopniu. Dzięki temu wszystkie rzeczy miały się stać bardzo dobre — czy to pozostając blisko Ciebie, czy też w różnej odległości powodując w różnych porach i miejscach piękną różnorodność albo jej podlegając. Pojmują to owi ludzie i w takiej mierze, w jakiej jest to dostępne człowiekowi w tym życiu, radują się prawdą Twoją. Niektórzy z nich, czytając słowa: „Na początku uczynił Bóg”, rozumieją to tak, że początek oznacza tu Mądrość, która też do nas w tym tekście przemawia. Inni, czytając te same słowa, interpretują początek jako rozpoczęcie stwarzania i tak wykładają ów werset: „Najpierw Bóg uczynił”. Spośród zaś tych, którzy słowa „na początku” interpretują tak, że Ty w Mądrości uczyniłeś niebo i ziemię, jedni uważają, że „niebo i ziemia” są określeniem materii, z której można było niebo i ziemię uczynić; inni mniemają, że słowa „niebo i ziemia” odnoszą się do już ukształtowanych i wyodrębnionych natur. Jeszcze inni sądzą, że słowo „niebo” odnosi się do już ukształtowanej natury duchowej, a słowo „ziemia” do bezkształtnej natury materii cielesnej. Są też różnice interpretacyjne wśród tych, którzy mniemają, że słowa „niebo i ziemia” oznaczają materię bezkształtną, z której niebo i ziemia miały być ukształtowane.

Według jednych byłaby to materia, z której miały być utworzone obie natury: poznawalna dla umysłu i poznawalna dla zmysłów. Według innych byłaby to materia, z której miał powstać tylko świat materialny, dostrzegany zmysłami, zawierający w swoim wielkim obrębie wszystkie natury, jakie się naszej uwadze narzucają. Są też różnice poglądów wśród tych, którzy sądzą, że w tym miejscu Pisma Świętego „niebo i ziemia” oznaczają niebo i ziemię już ukształtowane i wyodrębnione. Według jednych mowa jest tu i o tworach niewidzialnych, i o tworach widzialnych. Według innych — tylko o tym widzialnym stworzeniu, w którym oglądamy zarówno świetliste niebo nad ziemią, jak i ziemię spowitą w cienie — ze wszystkim, co tam w górze i co tu na ziemi istnieje.

29. Ci, którzy wyrażenie: „uczynił na początku” interpretują: „uczynił najpierw”, muszą w tym miejscu pojmować „niebo i ziemię” jako materię nieba i ziemi, czyli materię całego stworzenia, tak duchowego, jak i cielesnego. Gdyby bowiem twierdzili, że już wtedy wszechświat był ukształtowany, można by im postawić pytanie: „Jeśli to uczynił Bóg najpierw, to co uczynił potem, już po stworzeniu wszechświata?” Nie znajdą na to odpowiedzi i usłyszą jeszcze jedno kłopotliwe pytanie: „Jak można mówić, że to uczynił najpierw, skoro już nic innego nie uczynił potem?” Jeśli zaś mówią, że najpierw Bóg uczynił materię, bezkształtną, a potem ją ukształtował, ujęcie takie nie jest niedorzeczne, ale pod warunkiem, że potrafią rozróżnić pierwszeństwo w wieczności, w czasie, w wyborze i w pochodzeniu. Jako pierwszeństwo w wieczności rozumiemy to, które przysługuje Bogu, bo poprzedza On wszystkie rzeczy. Pierwszeństwo w czasie to na przykład pierwszeństwo kwiatu przed owocem. Pierwszeństwo w wyborze dotyczy owocu, bo wybralibyśmy raczej owoc niż kwiat. Pierwszeństwo w pochodzeniu to na przykład pierwszeństwo dźwięku wobec śpiewu.

Spośród tych czterech wymienionych przeze mnie rodzajów pierwszeństwa dwa środkowe są bardzo proste, pierwsze zaś i ostatnie są bardzo trudne do zrozumienia. Rzadko tylko i na jakiejś zawrotnej wysokości może człowiek dojrzeć Twoją, Panie, wieczność, tworzącą rzeczy zmienne, a nie podległą zmianom, i przez to mającą pierwszeństwo wobec nich wszystkich. Wielkiej też przenikliwości i napięcia umysłu wymaga zrozumienie, w jaki sposób dźwięk poprzedza śpiew. Poprzedza go dlatego, że śpiew jest dźwiękiem uporządkowanym, a chociaż jakaś rzecz może istnieć bez porządku, to jednak nie można uporządkować tego, co nie istnieje. W taki sam sposób materia poprzedza to, co z niej jest uczynione, ale nie w tym sensie poprzedza, jakoby sama czegoś dokonywała, gdyż raczej jest przedmiotem działania, niżeli sama działa; i nie w tym sensie, jakoby była wcześniejsza w czasie. To nie jest tak, że najpierw wydajemy dźwięki nie uporządkowane, jeszcze nie będące śpiewem, a dopiero potem dostosowujemy jedne do drugich i wszystkie układamy w ład śpiewu, jak czynimy z drewnem, z którego sporządzamy skrzynię, albo ze srebrem, z którego kształtujemy puchar. Takie tworzywa jak drewno i srebro również w czasie poprzedzają kształty rzeczy, jakie z nich robimy. A w śpiewie jest inaczej. Kiedy się śpiewa, śpiewem jest sam rozlegający się dźwięk. Nie jest tak, że najpierw słyszy się dźwięk bezładny, który by dopiero potem w śpiew się układał. Dźwięk, ledwie zabrzmiał, zaraz zamiera i nie zostaje z niego nic, co śpiewak mógłby podjąć i kunsztownie w pieśń ułożyć. Śpiew więc zawiera się całkowicie w swoim dźwięku, który jest jego tworzywem. Aby stać się śpiewem, dźwięk otrzymuje formę. To właśnie miałem na myśli, mówiąc, że tworzywo, jakim jest dźwięk, poprzedza formę, jaką jest śpiew. A nie poprzedza jej w tym sensie, jakoby miał możliwość ją uczynić, bo przecież sprawcą śpiewu jest nie dźwięk, ale śpiewak, którego umysł wybiera dźwięki jako materialne tworzywo, aby z niego śpiew ukształtować. Ale też dźwięk nie poprzedza śpiewu w czasie, bo przecież wydaje się go z ust jednocześnie ze śpiewem. Ani też nie ma pierwszeństwa w wyborze, bo przecież sam dźwięk nie jest czymś lepszym od śpiewu: śpiew to coś więcej niż dźwięk, to dźwięk

harmonijny. Ale ma dźwięk pierwszeństwo w pochodzeniu: nie harmonizuje się bowiem śpiewu, aby powstał dźwięk, ale harmonizuje się dźwięk, aby powstał śpiew. Ci, którzy uważnie prześledzili ten wywód, zrozumieli, jak myślę, co to znaczy, że materia rzeczy została uczyniona najpierw — materia, którą nazywa się „niebem i ziemią”, bo z niej uczynił Bóg niebo i ziemię. Nie była ona pierwsza pod względem czasu, gdyż czas wyłania się dopiero razem z kształtami rzeczy, a owa materia była bezkształtna, my zaś dostrzegamy ją dopiero w czasie razem z jej kształtem. Potrafimy jednak mówić o niej tylko tak, jakby była pierwsza pod względem czasowym, chociaż w istocie cechuje ją co innego, to, że jest najniższa pod względem wartości; rzeczy bowiem ukształtowane są z pewnością czymś lepszym od bezkształtnych. I musi też ją poprzedzać wieczność Stwórcy, inaczej jakże mogłaby być stworzona z niczego, aby z niej mogło cokolwiek powstać?

30. Wśród takiej różnorodności twierdzeń niesprzecznych z prawdą niechże sama Prawda tezy te uzgodni. A Bóg nasz niechże zmiłuje się nad nami, abyśmy stosowali Prawo należycie, czyli tak, jak nakazuje przykazanie — dla czystej miłości. Przykazanie to i mnie obowiązuje. Gdyby więc ktoś mnie zapytał, którą z owych różnych opinii żywił sługa Twój, Mojżesz, nie byłoby szczerym to, co tu piszę, wyznaniem, gdybym Ci nie wyznał, że nie wiem. Wiem jedynie, że wszystkie te opinie mogą być prawdziwe oprócz tych tylko, które ujmują rzecz całkowicie materialnie; powiedziałem już, co o takich ujęciach myślę. Małych dzieci, co do których można rokować piękne nadzieje, nie odstrasza słowa Twojej Księgi, które są pokornie głębokie i przebogato zwięzłe. Do innych, do tych, którzy — jak przyznaję — wypowiadają prawdy, jakie zdołali dostrzec w owych słowach Pisma Świętego, mówię: Obyśmy się kochali wszyscy nawzajem, a zarazem miłowali Ciebie, Boga naszego, źródło prawdy — jeżeli jej właśnie, a nie marnych błyskotek łakniemy. I obyśmy tamtego sługę Twego, przez którego otrzymaliśmy Twoje Pismo Święte, napełnione Twoim Duchem, tak szanowali, żeby uznawać, iż kiedy owe słowa zapisywał, jego myśli były przez Twoje natchnienie zawsze kierowane ku znaczeniu rozsiewającemu najwięcej światła i darzącemu największym pożytkiem.

31. Kiedy więc słyszę, jak ludzie mówią: „Mojżesz miał to na myśli” albo: „Nie, Mojżesz miał na myśli tamto”, sadzę, że tak trzeba w duchu pobożności odpowiedzieć: „Czemu nie miałby na myśli i tego, i tamtego, skoro obie opinie są prawdziwe?” A jeśliby ktoś dostrzegł w jego słowach jeszcze trzecie albo i czwarte znaczenie, albo jakąkolwiek ilość znaczeń, czemuż nie mielibyśmy przyjąć, że wszystkie te znaczenia dostrzegał Mojżesz, przez którego Bóg jedyny dostosował Pismo Święte do umysłów wielu ludzi, aby wszyscy w nim widzieli prawdy, lecz nie wszyscy te same prawdy w poszczególnych miejscach? Co do mnie, oświadczam z całą szczerością i stanowczością, że gdyby mnie powołano do napisania tekstu wyposażonego w najwyższą powagę, wolałbym tak go ująć, żeby w moich słowach rozbrzmiewały echem wszystkie prawdy, jakie by ktokolwiek w omawianym zagadnieniu mógł dostrzec, niż bym miał tak wyraźnie narzucać jakąś jedną prawdę, że to wykluczyłoby wszelkie inne interpretacje, choćby nie

zawierały żadnego fałszu, od którego trzeba by się odciąć. Nie będę, o Boże mój, wątpił lekkomyślnie, że na taki dar zasłużył sobie Mojżesz u Ciebie. Kiedy zapisywał owe słowa, uświadamiał sobie i przemyślał wszystkie prawdy, jakie w nich my zdołaliśmy odnaleźć, jak i te, których odnaleźć jeszcze nie zdołaliśmy ani teraz odkryć nie umiemy, które jednak są w tych słowach zawarte.

32. A w końcu, Panie — skoroś Ty Bogiem jest, a nie ciałem i krwią — choćby nawet było tak, że sam człowiek mniej rzeczy dostrzegał, to czyż przed Twoim łaskawym Duchem, który mnie „po ziemi bezpiecznej poprowadzi”³⁷, mogło się zataić cokolwiek z tego, co przez owe słowa Ty sam miałeś objawić przyszłym pokoleniom, choćby nawet ten, za którego pośrednictwem zostało to wypowiedziane, tylko jedno miał w myśli z wielu możliwych znaczeń prawdziwych? Jeśli tak było, to zgódźmy się, że musiało to być znaczenie górujące ważnością nad innymi. Nam, Panie, objaw to znaczenie albo jakiegokolwiek inne znaczenie prawdziwe, jakie zechcesz objawić. Czy objawisz nam to samo znaczenie, któreś niegdyś odsłonił przed tamtym sługą Twoim, czy też jakiegokolwiek inne — tylko to jest ważne, żebyś Ty nas karmił, żebyśmy się nie dali oszukać.

O Panie Boże mój, jakże wiele o tym krótkim fragmencie Pisma Świętego napisałem! Ileż sił, ileż potrzebowałbym czasu, gdybym miał tak samo gruntownie rozprawić o wszystkich Twoich Księgach. Pozwól, abym Ci nadal wyznawał moje myśli o Piśmie Twym, ale już nie tak obszernie.

Pragnę wybierać tylko jedną za każdym razem interpretację, taką, którą Twoje natchnienie oświecił mi jako prawdziwą, bezpieczną i dobrą — choćby się też nasuwało wiele innych ujęć w tych miejscach, gdzie mogą się pojawiać różne wykładnie. Będę składał te wyznania z mocnym przekonaniem, że jeśli moja interpretacja będzie się zgadzała z tym, co miał na myśli Twój sługa, przemówię najśluszej i najlepiej. O to powinienem się najbardziej starać. A jeśli tego nie osiągnę, obym jednak mówił to, co przez jego słowa zechce mi Twoja Prawda powiedzieć, która i jemu powiedziała to, co sama powiedzieć chciała.

¹ Rz 8, 31.

² Mt 7, 7—8.

³ Ps 113, 16.

⁴ Por. Rdz 1, 2. Według Wulgaty: „A ziemia była pusta i próżna”.

⁵ Ap 4, 8.

⁷ Por. 1 Tm 6, 16.

⁸ Por. Ps 113, 16.

⁹ Por. Ps 41, 3—4.

10 Por. Ps 26, 4. 11 Por. Ps 101, 28.
12 Por. 1 Kor 13, 12.
10 Por. Ps 26, 4.
11 Por. Ps 101, 28.
12 Por. 1 Kor 13, 12.
13 Por. Ps 148, 6.
14 Syr 1, 4.
15 2 Kor 5, 21.
16 Por. Ga 4, 26.
17 Por. 2 Kor 5, 1.
18 Por. Mt 18, 10.
19 Por. 2 Kor 5, 1.
20 Por. Ps 72, 28.
21 Por. Rz 8, 23.
22 Por. 2 Tm 2, 14.
23 1 Tm 1, 8.
24 Por. 1 Tm 1, 5.
25 Por. Mt 22, 40.
26 Por. Kol 1, 16.
27 Por. Rdz 1, 2.
28 Rdz 1, 9.
29 Por. J 8, 44.
30 Por. 1 Tm 1, 8.
31 Por. 1 Kor 4, 6.
32 Por. Mt 22, 37—39.
33 Por. 1 J 5, 10.
34 Por. Rz 9, 21.
35 Por. J 8, 25.
36 Por. 1 Tm 1, 5. 8.
37 Ps 142, 10.